

Problematyczne wynagrodzenia

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 08, lipiec 2024 07:42

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 3285

Nowelizacja rozporządzenia ws. wynagradzania pracowników samorządowych może się okazać punktem zapalnym w relacji samorządu terytorialnego z rządem. Projekt w wersji sprzecznej z uzgodnieniami na Komisji Wspólnej trafił bowiem na Komitet Stały Rady Ministrów. Nie przesądza to jeszcze o jego przyjęciu, ale stanowi wyraźny sygnał ostrzegawczy.

Rozporządzenie miało być bowiem ograniczone tylko do niezbędnych zmian w tabelach poszczególnych stanowisk w administracji samorządowej. Budzi ono bowiem poważne wątpliwości – i to na różnych poziomach.

Przede wszystkim jest wątpliwe na ile takie rozporządzenie jest zgodne z zasadą samodzielności samorządu terytorialnego. Skoro nie istnieje jednolity korpus urzędników samorządowych to nie ma powodu, aby Rada Ministrów decydowała o kategoriach zaszeregowania poszczególnych pracowników, czy minimalnych poziomach wynagrodzenia na poszczególnych poziomach zaszeregowania. Nie wspominając już o limitowaniu wynagrodzeń osób pochodzących z wyborów. Warto się więc zastanowić, czy to nie najwyższy czas, aby rozporządzenie – podobnie jak i delegację ustawową do jego wydania – uchylić.

Sama treść rozporządzenia też jest kontrowersyjna. Z punktu widzenia pracowników samorządowych jest potencjalnie o tyle cenna, że daje możliwość wywalczenia podwyżek poprzez polityczną decyzję partii rządzącej w kraju. Zwłaszcza, że taką sytuację już mamy czy to w edukacji, czy to w ochronie zdrowia. Takie rozwiązanie jest jednak równie proste, co szkodliwe.

W najlepiej pojętym interesie jednostek samorządu terytorialnego jest godnie wynagradzać swoich pracowników. Od nich bowiem przede wszystkim zależy zarówno jakość świadczonych usług publicznych, jak i potencjalna działalność prorozwojowa. Trudno jest znaleźć taką gminę, czy powiat, które celowo zamrażają wynagrodzenia mając dobrą sytuację finansową. Zamrażają wynagrodzenia z zupełnie innego powodu.

Godne wynagrodzenia są uzależnione od poziomu dochodów, przede wszystkim dochodów własnych – a ten jest ostatnio zdecydowanie za niski. Co gorsza – wobec braku stabilnej perspektywy nie wiadomo jak te dochody będą się kształtowały w kolejnych latach. Brak tej wiedzy przekłada się automatycznie na powściągliwość w zaciąganiu zobowiązań o długim horyzoncie czasowym – a podwyżka wynagrodzeń właśnie ma taki charakter, gdyż tworzy na przyszłość wydatki sztywne. Wydatki, o których nie wiadomo z czego będą mogły być pokryte. Tajemnicą polszynela jest to, że już tegoroczne budżety samorządowe są nadzwyczaj optymistyczne i prawdopodobnie na przełomie trzeciego i czwartego kwartału w wielu miejscach pojawią się problemy z płynnością. W takich warunkach nic nie pomoże podnoszenie wynagrodzeń minimalnych w poszczególnych kategoriach zaszeregowania – bo nie będą za tym szły pieniądze na wypłacenie podwyższonych wynagrodzeń. Lepsze wynagradzanie pracowników samorządowych będzie zasługą nie administracyjnych regulacji, ale znaczącego podniesienia poziomu dochodów podsektora samorządowego.

Na to się jednak nie zanosi – co nie jest tylko winą rządu, ale przede wszystkim nas samych. Z jednej strony oczekujemy, że państwo będzie działało sprawnie przy wykonywaniu swoich zadań, przede wszystkim świadczeniu usług publicznych – bo to one są najczęstszym punktem styku między obywatelem a administracją. W praktyce oznacza to oczekiwania wobec administracji samorządowej, bo w podziale zadań w państwie to właśnie na niej spoczywa zaspokajanie większości zbiorowych potrzeb obywateli. Z drugiej strony żyjemy w przeświadczeniu, że podatki powinny być jak najmniejsze.

Problematyczne wynagrodzenia

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 08, lipiec 2024 07:42

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 3285

Zwłaszcza te płacone przez nas. Utwierdzają nas w tym dziennikarze – czasami wręcz rozbrajające są tytuły i leady artykułów informujących o pomysłach na kolejne ulgi czy to w podatkach, czy to w składkach. Ostatnio w składce zdrowotnej. Brakuje jednak elementarnej refleksji, że jedno i drugie oczekiwanie pozostaje ze sobą w nieuchronnej sprzeczności. Trójkąt niemożliwości – nie da się jednocześnie spełnić wszystkich trzech warunków – aby coś było szybko, tanio i dobrze. Jeśli stawiamy na taniść to z góry możemy powiedzieć, że albo ilość usług będzie za mała, a w konsekwencji będziemy musieli długo na nie czekać, albo jakość usług będzie niska. Oczywiście może się też okazać, że usług będzie i mało, i będą niskiej jakości. Wszystko dzięki temu, że „oszczędziliśmy”.

Ofiarami taniego państwa stają się w pierwszej kolejności pracownicy administracji, których nie ma czym wynagradzać. Najwyższy czas skończyć z sytuacją, w której konkurencyjne płacowo wobec stanowisk urzędniczych są stanowiska na kasach dwóch sieci handlowych prowadzących ostatnio ze sobą wojnę reklamową. To jednak będzie wymagało zwiększenia obciążeń podatkowych. Może i jest to niepopularne, ale konieczne.